

Stanisław Zabierowski

Udział Askanazego i jego szkoły w genezie "Popiołów"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/1, 209-235

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I I M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

STANISŁAW ZABIEROWSKI

UDZIAŁ ASKENAZEGO I JEGO SZKOŁY W GENEZIE „POPIOŁÓW”

1

Studiując na podstawie zachowanych brulionów powieść Żeromskiego z przełomu w. XVIII i XIX, łatwo dostrzec, że wersja brulionowa w niektórych partiach różni się od znanej wersji drukowanej, i to nie w sprawach podrzędnych tylko, ale i w zasadniczych, a do takich niewątpliwie należy stosunek powieściopisarza do sprawy legionowej, łącznie z jej powstaniem, przebiegiem i ostatecznymi wynikami. W zachowanej wersji brulionowej jedynym informatorem o tym, co się rzeczywiście działo na ziemi włoskiej, a następnie „na lądach i morzach”, jest tradycją Mickiewiczowską usankcjonowany „dziad”, o którym czytamy w *Panu Tadeuszu*:

 nieraz dziad żebrzący chleba,
Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę
Stanął i oczy wkoło obracał ostróżne.
Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy
Ani jarmulek, ani czerwonych kołnierzy,
Wtenczas, kim był, wyznawał: był legionistą,
Przynosił kości stare na ziemię ojczyzną,
Której już bronić nie mógł. — Jak go wtenczas cała
Rodzina pańska, jak go czeladka ścisła
Zanosząc się od płaczu! On za stołem siadał
I dziwniejsze od baśni historyje gadał.
On opowiadał, jako generał Dąbrowski
Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,
Jak on rodaków zbiera na Lombardzkim polu;
Jak Kniażewicz rozkazy daje z Kapitulu
I, zwycięzca, wydartych potomkom Cesarów
Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów;
Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie
Pachnące kwitną lasy; z legiją Dunaju
Tam wódz Murzyny gromi, a wzdycha do kraju¹.

¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. W: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. T. 4. Warszawa 1949, s. 37.

Żeromski zlecił to właśnie zadanie Ojrzyńskiemu, ale o generale Dąbrowskim, o jego akcjach na ziemi włoskiej, wiadomości są raczej skąpe, żeby nie powiedzieć za wiele — „ostróżne”.

Już sam nagłówek rozdziału jest pełen wahań — pierwszy tytuł: *Legiony*, po skreśleniu zjawia się drugi: *Mantua*, ale na krótki tylko przeciąg czasu obowiązuje, skoro zjawia się nowy: *Przychodzień*, z akcentem na osobie sprawozdawcy. Ostatnim tytułem w brulionie obowiązującym jest: *Mantua! Genua! San-Domingo!* W druku ustali autor, w nawiązaniu do piosenki ludowej, jeszcze inny i całkiem odrębny: *Na wojence dalekiej*².

Następujące zdania w relacji Ojrzyńskiego odnoszą się w brulionowej wersji do Dąbrowskiego³:

Cośmy zasłyszeli (- z daleka) (+ z wieści szeptanej), że nasz pan generał-porucznik (- Dąbrowski) (- wieść jakąś dawał) (+ głos wzywający) (+ wodzowski) (+ po) daje (- we) (+ skądś) (+ - gdzieś) (+ w wyraju) (- włoskiej stronie) — to my (+ rada w radę, rada w radę) (+ - rzucili my swoje chabendy) i poszli. [...]

Wkrótce przybył (+ pan) generał (- Dąbrowski) (+ porucznik) i od (- Napoleona) (+ Buonaparta) dostał upoważnienie na ogłoszenie odezwy w języku polskim, francuskim i niemieckim, wzywając(-ym)(+ ej) rodaków do jego boku. (- Wtedy) (+ Wnetki) tysiąc ludzi stanęło przy nim. [...]

Mantua przez kapitulację poddała się wojskom francuskim, a gen. Dąbrowski otrzymał rozkaz (- zajęcia) (+ obsadzenia) tej twierdzy. [...]

Napoleon (+ Bonaparte) wrócił z Egiptu. Jako już pierwszy konsul na skutek prośby generałów Dąbrowskiego i Kniaziewiczza przyjął nowy legion na żołą Rzeczypospolitej i na dwie części go podzielił. Pierwszy legion złożony z siedmiu batalionów piechoty i batalionu artylerii pod komendą Dąbrowskiego przyłączony został do armii włoskiej. [...]

W kampanii roku 9-go generał Dąbrowski z legionem polskim składał dywizję rezerwy, i oto znowu Mantua otworzyła przed nami podwoje. [...]

Usiłowania generała Dąbrowskiego w Lionie żadnego nie odniosły skutku. Projekt (- do) wylądowania na siedmiu wyspach i opanowania Morei nie znalazł aprobaty (- Tayleranda) (- Perigord.) ministra. — W smutku powrócił wódz, oznajmując upadek legionów.

W sześciu zacytowanych fragmentach nazwisko wodza legionów zostało ujawnione tylko pięć razy, i to bez jakiegokolwiek próby portreto-

² Na ludowy charakter tego tytułu zwrócił mi uwagę prof. dr Julian Krzyżanowski, za co mu na tym miejscu składam podziękowanie.

³ W cytatach z prac publikowanych zmodyfikowano ortografię i interpunkcję.

W cytatach z rękopisu *Popiołów* zmiany Żeromskiego podaje się w nawiasach kątowych; towarzyszące znaki sygnalizują: + uzupełnienie, - skreślenie, +- uzupełnienie skreślone. Oczywiście przy użyciu małej ilości znaków giną ślady trudu pisarskiego autora *Popiołów* — istne piętra poprawek, uzupełnień itp., ale sądzę, że dla charakteru niniejszej pracy daleko posunięte uproszczenie w znakowaniu jest wprost konieczne, bo spełnia postulat możliwej przejrzystości. Dla badaczy stylistyki jest to oczywiście metoda przekazu mało zadowalająca.

wego zbliżenia. Można by po prostu pomyśleć, że Ojrzyński, patrząc na sprawy legionowe niejako „od dołu”, nie miał dostatecznych warunków do oceny wodza. Przeczy tej myśli jednak charakter źródła, na którym się powieściopisarz w przedstawieniu dziejów legionowych oparł, jest nim bowiem, wydany zrazu anonimowo, *Pamiętnik historyczny legionów polskich*, ogłoszony w „Przyjacielu Ludu” w roku 1845. Jego autorem jest, jak się okazało, Amilkar Kosiński, który nieźycziwie odnosił się do Jana Henryka, dbając przede wszystkim o przekazanie potomnym swoich własnych zasług⁴.

Pojawienie się więc tylko od czasu do czasu w relacji Ojrzyńskiego nazwiska wodza legionistów nie jest jeszcze jednym więcej dowodem konwencji powieści historycznej, przewidującej ukazywanie „wielkich tego świata” z dalekiej perspektywy i nie nazbyt często, ale wypływa z mało obiektywnej postawy pamiętnikarza, z którego Żeromski w opisie dziejów legionowych we Włoszech dość skwapliwie korzysta, zdumiewając zarazem czytelnika, jak chodaczkowy szlachcic podlaski mógł, mimo wszystko, z dokładnością wprost kronikarską zapamiętać wszystkie skomplikowane perypetie nie tylko we Włoszech, ale i na San Domingo.

Bardziej do oceny całej akcji legionowej był z pewnością powołany książę Gintuł — i ze względu na pozycję społeczną w okresie feudalnym, i na szerokie koneksje w owoczesnym świecie. Kalkulacja to, jeżeli się oprzeć na pierwszej redakcji *Popiołów*, całkowicie zawodna, gdyż wprowadzie książę udaje się w podróż na zachód Europy, ale wiedziony ciekawością, co się dzieje w Paryżu, do Włoch raczej nie zagląda.

Znów brulion wydaje się najbardziej powołany do tego, aby nawyki myślowe czytelnika historycznej powieści Żeromskiego poddać nieoczekiwanym próbom:

Na jesieni roku 1797 — czytamy w rozdziale *Sułkowski*⁵ — jako tako załatwił [książę] swe interesy, siostry zaopatrzył w opiekę dalekich ciotek tudzież w legion nauczycielek, dwu braci odwiózł do szkół publicznych w Krakowie... W tym samym czasie pozbył się z domu wielu rezydentów, a między innymi Rafała Olbromskiego. Ostatniego przydał za pewien rodzaj towarzysza braciom. Przy protekcji pańskiej udało się, wprowadzie z ciężką biedą, tyle dokonać, że zdał egzamin wymagany do klasy piątej i umieszczony został w bursie dla (publicznej).

Dużo czasu zajęło uzyskanie paszportu do Włoch i Francji w chwili dogorywającej wprowadzie, ale jeszcze zaciętej wojny. Jednak rozległe stosunki rodzinne umożliwiły otrzymanie drogocennego papieru. Wydostawszy się z kraju, książę Gintuł wjechał przez Tyrol do Włoch północnych, ale napotykan

⁴ Nic nie wspomina o wcześniejszym druku w „Przyjacielu Ludu” *Pamiętnika o Legionach polskich we Włoszech* jego późniejszy wydawca z rękopisu (w 1922 r.), A. Skalkowski.

⁵ Brulionowemu tytułowi *Sułkowski* odpowiada w druku tytuł: *Zuchwały*.

na drodze gromady wojsk, wsie spalone, miasta spustoszone, ludność wylękała — zraziły go do dalszej podróży. Zmienił kierunek i jednym zawodem puścił się do Paryża.

Dalszy ciąg brulionowego rozdziału paryskiego opiera się w przeważającej części na pamiętniku Józefa Sułkowskiego⁶ oraz na przekładzie polskim tego dzieła, pióra Ludwika Miłkowskiego⁷. Że pisarz częściej zaglądał do przekładu aniżeli do oryginału, świadczy znamieny błąd drukarski, pokutujący we wszystkich dotychczasowych wydaniach *Popiołów*: zamiast poprawnego w tekście francuskim brzmienia nazwiska słynnego zegarmistrza, Brégueta, u którego na wybrzeżu Lunettes zamieszkuje Sułkowski, zjawia się tam jakiś tajemniczy Bréuet, przepisany bez dostatecznej kontroli właśnie z Miłkowskiego⁸.

Podczas paryskiej rozmowy dwóch książęcych przyjaciół: adiutanta generała Bonapartego, którym jest właśnie Sułkowski, i przybysza z kraju — ani razu nie pada nazwisko wodza legionów, ani słowem również nie jest poruszona sprawa legionistów. Drukowana w rozdziale *Zuchwały* opinia o legionistach:

To przypadkowe zgromadzenie zbiegów, awanturników i pocziwców. Dąbrowski jest pionem czy tam laufrem w ręce pierwszego lepszego Berthier albo Brune'a. Minęły czasy Czarnieckiego, i darmo go usiłuje naśladować. [P1, 229]⁹

— jest dodatkiem zdecydowanie późniejszym, kiedy postać wodza legionów, dzięki zmienionej w pewnych partiach koncepcji powieści, otrzymała należyte proporcje.

Jak wyglądała pierwotna kolejność rozdziałów, na to wskazują w sposób zupełnie niedwuznaczny tytuły brulionowe oraz zawartość — po rozdziale paryskim pt. *Sułkowski* przychodzi kolej na rozdział krakowski: „*Utrum Bucephalus, equus Alexandri Magni, habuit rationem sufficientem?*” (w druku usunął autor z przydługiego tytułu „*equus Alexandri Magni*”), jest to — jak wiadomo — historia Rafała Olbromskiego po rozstaniu się na dłuższy czas ze swym książęcym protektorem. Przy pisaniu krakowskiego rozdziału posłużył się Żeromski *Wspomnieniami*

⁶ J. Sułkowski, *Mémoires historiques, politiques et militaires sur la révolution de Pologne 1792, 1794, la campagne d'Italie 1796, 1797, l'expédition du Tyrol et les campagnes d'Égypte 1798, 1799*. Paris 1832.

⁷ *Jenerała Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe o rewolucji polskiej w latach 1792—1793 [!], kampaniach włoskich w 1796—1797, wyprawie tyrolskiej i kampaniach egipskich*. Napisał i zebrał Hortensjus z de St. Albin. Przełożył L. Miłkowski. Poznań 1864.

⁸ Zob. *ibidem*, s. 168.

⁹ W ten sposób lokalizujemy cytaty z wydania: S. Żeromski, *Popioły*. T. 1—3. W: *Dzieła*. Pod redakcją S. Pigonia. [Dział] II, t. 4—6. Pierwsza liczba oznacza tom, druga — stronicę.

przeszłości Ignacego Dominika Radziszewskiego oraz — co uchodziło dotychczas uwagi badaczy — *Galicją i Krakowem* Waleriana Kalinki. Rozdział *Brzost* (w druku: *Skrytka*) żadnych politycznych informacji nie zawiera, dotyczy losów Rafała i jego siostry; dopiero rozdział *Wyjazd* (w druku: *W Warszawie pruskiej*) jest ze strony powieściopisarza cenną próbą nawiązania łączności pomiędzy jesienią paryską 1797 a jesienią warszawską 1802.

Przyznać należy, że diariusz podróży księcia Gintułta, wypełniający miniony czas, jest — poza epizodem w stolicy Francji — niezwykle ubogi w wydarzenia; znać na nim rozczytywanie się Żeromskiego w *Jenerała Sułkowskiego życiu [...] i kampaniach egipskich*, łącznie z wiadomościami o jego śmierci w tragicznych okolicznościach, oraz ujawniające się ze szczególną siłą ciążenie pisarza ku „wielkim wtajemniczonym”. Wypis z brulionu ukaże w przybliżeniu rodzaj nowych pisarskich zainteresowań; Rafał na zaproszenie księcia znalazł się w Warszawie pod rządami pruskimi i — jak Stendhalowski Sorel — ma sekretarzować. Oto przebieg pierwszej po czterech latach, spędzonych w Wilkowej (tak!), rozmowy z protektorem i chlebobawcą:

— Z dawna myślałem — rzekł książę — żeby cię mieć przy sobie. Kiedy napisałeś do mnie, ucieszyłem się prawdziwie. Jesteś mi potrzebny.

Rafał kłaniał się, z radością słysząc, że książę mówi doń t y.

— Musisz jednak wiedzieć — ciągnął Gintułt — że zaprzędziesz się do pracy niemiłej (+ i ciąglej). Zajęty jestem książkami, pismami... Codziennie zmuszony będziesz kilka godzin spędzać ze mną na robocie: [...] I jeszcze jedno. Wkładam na ciebie obowiązek milczenia o tym, co tu będziemy pisali, czytali, robili, milczenia zupełnego. Nie powiesz o tym nikomu ani jednego wyrazu. Dasz mi na to (+ uroczyste, szlacheckie) słowo. Mówię ci to zaraz, gdyż chcę, żebyś od pierwszej chwili przyzwyczał się do tego, że nic o mnie nie wiesz, nic nie słyszałeś, nic nie rozumiesz.

— Słucham księcia.

Gdy się następnego dnia po przybyciu do Warszawy spotkał znów z księciem w bibliotece, przypominającej bibliotekę Ordynacji Zamojskich, dowiedział się Rafał, co właściwie porabiał jego protektor przez tyle lat spędzonych za granicą:

— [...] Widzisz, ja w tym czasie, gdy ty siałeś i żąłeś, (- również) (+ nabrałem) manii do (- k) (- l) czytania książek. Dawniej (- nie) (+ ta) żyłka nie odzywała się we mnie, i oto nagle przyszło... (-to).

(- —) Waszmość, mości cześnikowiczu, do książek nie masz inklinacji, co, powiedz szczerze...

Rafał zacerwienił się jak zbrodzień (+ schwytany) na uczynku pierwszej kradzieży.

— Nie wstydz się tylko. Nie ma w tym hańby, wierz mi. I mnie (- tylko) pewne okoliczności (+ jedynie) wepchnęły na tę nudną i (- skalistą) (+ zakurzoną) drogę. Włóczyłem się po świecie ostatnimi (- czasy) (+ laty), zawadziłem o Egipt, wiesz, ten w Afryce...

— Och, wiem! — rzekł Rafał dotknięty do żywego.

— Udałem się w tę podróż (-z wojskami Napoleona), nie myśląc wcale zostać (+ ani wojakiem, ani) uczony(-e)ym. (-Przyjaciele namówili (+ -mię) do tego) (+ Chciałem odszukać grób jednego przyjaciela, który tam zginął). Tymczasem te piramidy, sfinksy, pustynia i wszystko, co się na niej działo, tak mię, uważasz, zainteresowały, że zacząłem dochodzić z książek, jak co było... Moi przyjaciele, (-których kochałem) a osobliwie jeden, którego kochałem, zostali zamordowani...

— Zamordowani? — zawołał Rafał, którego owionęła głęboka, porywająca ciekawość.

— Tak — (- wielki), (+ - młody), (- Jeden) (+ Ten), który był Polakiem, (- ksią) (+ - jenerał) (+ wyższy oficer) w wojsku francuskim (-książę) (+ nazwiskiem) Sułkowski, został rozsiekany przez (-mameluków) (+ Arabów) w bitwie, gdzie we dwudziestu żołnierza (- uderzył na) (+ walczył) z kilkoma pułkami, drugi, Francuz (+ niejaki) (+ - nazwiskiem) Venture...

— Tam został rozsiekany?...

— Tak, (+ pono) z woli wodza, owego Napoleona, o którym pewno sły-
szaleś... [...] (+ Otóż) Będziemy spisywać razem różne rzeczy o tych dalekich krajach, (+ szczególnie) o pustyni, Egipcie, Ziemi Świętej, Syrii... Będzie ci się to wydawało dziwne, ale zapomnisz o tym i nie będziesz myślał. Później ci to może jasno wytłumacze [...].

Przegląd rozdziałów brulionowych, od paryskiego zaczynając, na warszawskim kończąc, dowodzi, że brak w pierwotnej wersji redakcyjnej *Popiołów* znanych z druku: weneckiego pt. „*Chiesa aurea*”, werońskiego oraz mantuańskiego. Dopiero w toku dalszej wyteżonej pracy nad rękopisami rażąca bądź co bądź pustka w życiorysie księcia Gintułta została wypełniona; stosownie do pierwszej propozycji autorskiej, zanim książęcy podróżnik zjawi się w Paryżu, odwiedzi wpierw Wenecję, by z kolei znaleźć się w Weronie i wreszcie wziąć udział w obronie Mantui. Dzięki tym trzem właśnie rozdziałom niedostatecznie oświetlona sprawa legionistów, a w szczególności rozdziałowi werońskiemu, i niedostatecznie przedstawiona sprawa samego Dąbrowskiego — zyskują na pełni i pogłębieniu, nie mówiąc o tym, że postać księcia wniknęła funkcjonalnie w samo dzieło.

Na podstawie zachowanego brulionu trudno istotnie rozprawiać na temat wszystkich trzech nowo opracowanych rozdziałów — nie ma tam bowiem żadnych bezpośrednich danych o rozdziale, który w druku nosi tytuł „*Chiesa aurea*” — prawdopodobnie prócz najbardziej ogólnego zarysu nie było „na papierze” nic więcej. Jedynie druk może udzielić wskazówek, jaką się powieściopisarz posłużył „literaturą przedmiotu”, aby sprostać zadaniu. W każdym razie Żeromski, przygotowując materiał do uzupełniających rozdziałów włoskich, wykorzystał — oprócz źródeł podanych przez Augusta Grodzickiego¹⁰ — inne, przede wszystkim

¹⁰ A. Grodzicki, *Źródła historyczne „Popiołów” Żeromskiego*. Kraków 1935.

w bardzo szerokim zakresie Michała Wiszniewskiego *Podróż do Włoch, Sycylii i Maltę*. Pozostał zresztą dowód z r. 1902⁴¹ (szkoda, że informator nie odnotował dnia i miesiąca), że właśnie *Podróż* — wypożyczwszy ją z Biblioteki Ordynacji Zamojskich — studiował skrupulatnie. Nie uszła również uwagi twórcy *Podróż do Włoch* Józefa Kremera, oddająca mu duże usługi tak w rozdziale weneckim, jak i werońskim. Z obcej „literatury przedmiotu” bezcenna wprost okazała się Pierre’a Daru *Histoire de la République de Venise* (t. 1—5, Paris 1821): nie tylko osoby i fakty stamtąd dostały się do powieści, ale także wszystkie zwroty francuskie w historyku Wenecji mają swojego inspiratora.

Zanim przejdę do dalszych wywodów, poczuwam się do obowiązku wyjaśnić jeszcze, kiedy Żeromski zabrał się do pracy uzupełniającej *Popioły*, a zwłaszcza kiedy ukształtował się najważniejszy dla tematu pracy rozdział weroński, poświęcony niemal w całości (prócz zwiedzania przez księcia Gintułta miasta Szekspirowskich kochanków) obserwacji żołnierzy, oficerów i samego generała *en chef*, Jana Henryka Dąbrowskiego — już nie „od dołu”, ale „oko w oko”. Ze względu na brak jakichkolwiek bezpośrednich danych — informacja o wypożyczeniu z biblioteki w 1902 r. *Podróży* Wiszniewskiego jest zbyt ogólnikowa — pozostaje jedynie rozległe pole domysłów zamkniętych w *terminus a quo*: druga połowa r. 1900, i *terminus ad quem*: styczeń—luty 1902. Pierwsza data pozostaje w ścisłym związku z III Zjazdem Historyków Polskich w Krakowie, odbytym w dniach 4—6 czerwca 1900, data końcowa — to miesiące zimowe, po upływie których Żeromski podjął swą podróż do Włoch, m. in. w celu sprawdzenia na miejscu tła epizodów włoskich.

Niestety, bardziej precyzyjnych danych nie udało się uzyskać...

2

III Zjazd Historyków Polskich przyniósł w ogóle niepomyślną ocenę polskiego dorobku naukowego po roku 1795. Według opinii lwowskiego historyka Szymona Askenazego, szczególne zaniedbania dadzą się wykazać na odcinku legionowym: z jednej strony krzywdzące sądy, czy

⁴¹ M. Borowska, *O źródłach historycznych „Popiołów” Żeromskiego*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1935, nr 43, s. 4. Autorka recenzji pracy Grodzickiego podaje m. in. wiadomość o wypożyczeniu właśnie z Bibl. Ordynacji Zamojskich *Podróży do Włoch, Sycylii i Maltę* Wiszniewskiego, ale zadawała się jedynie datą roczną, bez bliższych danych, a przecież ważna byłaby informacja, czy Żeromski czytał *Podróż* przed swoją podróżą wiosną 1902, czy po jej zakończeniu; dzięki dokładniejszej dacie badacz mógłby się bowiem zorientować, kiedy rozdział *Chiesa aurea* (tytuł pochodzi przecież od Wiszniewskiego) został opracowany i że wkład w nim krakowskiego profesora nie ogranicza się tylko do weneckiej legendy o wykradzeniu relikwii św. Marka, jak sądzi recenzentka, lecz ma zasięg znacznie szerszy.

raczej osądy Korzona o legionistach, z drugiej — niski poziom naszych prac o tej epoce w ogóle.

Cytuję historyka dziejów nowożytnych, zrazu rozprawiającego się w swym referacie zjazdowym z głównym przedstawicielem warszawskiej szkoły, Tadeuszem Korzonem:

Dzieje legionów — stwierdzał Askenazy — nie są ani w części dostatecznie znane. Gorzej: bywają fatalnie zapoznawane. I to najnowszymi nawet czasy. Wszak przed czasem bardzo niedawnym badacz pierwszorzędny, pisarz pięknej Kościuszkowskiej monografii, mógł ogłosić legionistów „maniakami” dźwigającymi „odziedziczoną po przodkach chorobę umysłową”, uznać w nich „najemników” splamionych „odstępstwem od Kościuszki, występniejszym i bezzasadniejszym niż odstępstwo szlachty od Jana Kazimierza pod Ujściem w 1655 roku na rzecz Karola Gustawa, Napoleona szwedzkiego”, zarzucić im „zdradę stanu”, wskazać „karę główną” jako zasłużoną ich nagrodę. Niezbędną jest rzeczą, w interesie najoczywistszej prawdy i najprostszej słuszności, założyć wyraźny protest przeciw takim zboczeniom historycznego sądu. Jednakowoż ten protest skierować należy nie tyle przeciw wybitnemu badaczowi, który tutaj ciężko pobił [..], ile przeciw właściwej historiografii porozbiorowej, która do podobnych błędów daje dopiero powód i pochop przez gorszące zaniedbanie. [..]

Niemalą zasługę położył Chodźko, dając szerszej publiczności europejskiej przynajmniej ułamkowy, a ciepły i barwny obraz przepraw legionowych; ale daje on niewiele więcej nad prostą parafrazę zapisków pamiętnikarskich Dąbrowskiego; niewiele widzi i pokazuje poza samą stroną czysto wojskową; najważniejszy polityczny podkład wypadków nieumiejętnym i niekrytycznym rozstrzuwa sposobem [..]¹².

Z inną pozycją, mianowicie: *Amilkar Kosiński we Włoszech, 1795—1803*. — *Zbiór materiałów do historii legionów polskich we Włoszech*, rozprawia się Askenazy również niezwykle krytycznie.

Po uporaniu się zaś z historiografią legionową przechodzi do Jana Henryka Dąbrowskiego, widząc w nim wprost, jako wyznawca heroicznej teorii dziejów, zogniskowanie całego ruchu legionowego.

Rzecz nie do wiary — pisze — nie mamy po dziś dzień biografii tego nadzwyczajnego człowieka. Mamy za to po dziś dzień skwapliwie odgrzewane stare, najhanebniejsze, godzące w niego potwarze, wykładane np. jeszcze z całą swobodą w edytorskiej przedmowie do nowych listów włoskich Kosińskiego. Trzeba to powiedzieć: historiografia polska nie wypłaciła się ze swego długu względem generała Dąbrowskiego¹³.

Żeromski, zapoznawszy się z tekstem zjazdowego referatu lwowskiego profesora, z pewnością dokonał przeglądu swoich brulionów, a zwłaszcza rozdziału, w którym informował czytelnika o „przeprawach legionowych”.

¹² Sz. Askenazy, *Przegląd dziejów Polski. Epoka porozbiorowa 1795—1830*. W: *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie (Sekcja I)*. Kraków 1900, s. 6—7.

¹³ *Ibidem*, s. 7.

za pośrednictwem jedyne go przedstawiciela, szaraczkowego szlachcica podlaskiego, podczas „nocnej rodaków rozmowy”.

Wówczas uświadomił sobie na pewno nie tylko zależność od pozytywistycznej warszawskiej szkoły historycznej w osobach swego przełożonego w Bibliotece Ordynacji Zamojskich, Tadeusza Korzona, i — w nie mniejszym stopniu — od jego współtowarzysza pracy, Władysława Smoleńskiego; obydwaj ci historycy zajmowali się losem drobnej szlachty tak w przeszłości, jak i w terażniejszości¹⁴, obydwaj widzieli w niej czynnik, na którym należy opierać odrodzenie narodu pod względem społecznym i politycznym. Korzon nawet, chcąc ukazać różnicę pomiędzy własnym sposobem widzenia procesów dziejowych u schyłku XVIII w. a widzeniem innych, z przeciwnego obozu historyków, dobitnie podkreślał: patrzę na nie od dołu — mając na myśli masy drobnej szlachty¹⁵.

Jedyny bohater legionowy Żeromskiego, Ojrzyński, dopóki nie zjawi się w brulionie rozdział weroński i mantuański, jest typowym przedstawicielem pozytywistycznej ideologii.

Dla podporządkowania się znów postulatom Askenazego, twórcy nowej szkoły historycznej, trzeba było nie tylko zrehabilitować całą ideę legionową, wyzwalając ją od podejrzeń, ale także zająć się bliżej przyczyną sprawczą całego ruchu, mianowicie Janem Henrykiem Dąbrowskim, i to w takim „świata kole”, jakie zakreśla nie złość, intryga, zawiść, lecz... legenda. Obok jednak legendy potrzebna była konfrontacja dwóch przeciwstawnych obozów: prolegionowego i jeżeli nie antylegionowego, to przynajmniej krytycznego. Książę Gintułt ma spełnić to zadanie.

Żeromski, korzystając na razie z pośrednich podniet płynących ze Zjazdu krakowskiego, zaczął rozglądać się za nowymi źródłami, by się

¹⁴ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Kraków 1897. — W. Smoleński, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim. Studium etnograficzno-społeczne*. Warszawa 1885. Nie można zbagatelizować m. in. u Smoleńskiego następującego spostrzeżenia (s. 7):

„Najczęściej rozsiedli zagonowcy w dawnym województwie augustowskim, podlaskim i wschodniej części płockiego, mniej gęsto w mazowieckim [...]”.

„Dla rozróżnienia gałęzi wspólnego rodu — jak do wiosek, tak i do nazwisk przyczepiane są różne przydatki. Na Podlasiu Tchórzniccy herbu Jelita noszą przydomki: mniszków, derdów, kalcytów i czubków; niektórzy z Ojrzyńskich herbu Lubicz zowią się mieczykami [...]”.

Nie bez powodu więc eks-legionista Żeromskiego recytuje jednym tchem (P 2, 169):

„Bo i ja, powiedzmy otwarcie, szlachcic herbowy, choć i na jednej habendzie, na jednym zagonie, ta szlachcic dobry. Ojrzyński Sariusz Jelitczyk moje zawołanie, a przydomek nasz starodawny — Mieczyk”.

¹⁵ T. Korzon, *Początki Sejmu Wielkiego*. „Ateneum” 1881, s. 354: „Spotkaliśmy się w badaniach na jednej epoce, aleśmy patrzyli na społeczeństwo z dwóch wielce różnych stanowisk, my z dołu, ks. Kalinka ze szczytów, z kancelarii dyplomatów, z tronu Stanisława Augusta. Stąd różnica rezultatów i wniosków”.

„wyplacić ze swego długu względem generała Dąbrowskiego”. Pozornie mogły stanąć na przeszkodzie rygory cenzury carskiej, ale skoro cenzura dopuściła do ukazania się w druku, po nieznacznym tylko skreśleniach, referatu zjazdowego, jedna z poważnych obaw, zdaje się, odpadła; zresztą — jak poucza Heine, który za żywota, a także po śmierci, padał ofiarą niejednego cenzorskiego ołówka — nie należy wszystkiego tłumaczyć cenzurą; w końcu — od czego tzw. ezopowy język, którego tajemnicę autor *Popiołów* doskonale opanował!

Jedną z najważniejszych nowych pozycji, wzbogacających wiedzę pisarza o legionach „od góry”, były *Listy znakomitych Polaków, wyjaśniające historię Legionów Polskich* (Kraków 1831). Jakakolwiek zaś była ich mało skomplikowana „geneza”, z pewnością znał ją Żeromski jako były pracownik Muzeum w Raperswilu; przypomniał ją zresztą Władysław Marian Kozłowski wydając w „Kwartalniku Historycznym” z r. 1899 listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego, stanowiące wybór z *Roczników* Leonarda Chodźki — z tych samych zbiorów pochodzą *Listy znakomitych Polaków*. Że faktycznie autor *Popiołów* zapoznał się z nimi bezpośrednio przed podjęciem pracy nad werońskim rozdziałem, dowodzą w sposób niezawodny zrobione wprost „na gorąco” wyciągi frazeologiczne, właśnie publikację legionową z r. 1831 z pewnością mające za podstawę, chociaż o ich pochodzeniu nie ma w brulionie najmniejszej wskazówki. Po prostu — tajemnica warsztatu pisarskiego.

Przytaczając po kolei z *Listów*¹⁶ przez Żeromskiego wypisane frazy — pod spodem umieszczam pełniejszy tekst dla orientacji tak w dacie i osobie nadawcy oraz odbiorcy, jak dla właściwego oddania mikro- i makroklimatu legionowych przypadków:

trwają domowe wrzaski między Polakami
okryć żołnierzy.

Tutaj domowe między Polakami wrzaski trwają: trocha ucichło przeciwko Dąbrowskiemu [...]. Hadźkiewicz z Wołodkowiczem i Mirosławskim, który mnie i Dąbrowskiemu wieczną wypowiedzieli wojnę [...]. Dąbrowski zapytuje się od Legiów, na jakich one zasadach będą po zniszczeniu RP. Cyzalpińskiej, i żąda, aby Legii pozwolić wolnego czasu do zorganizowania się i aby okryć przybywających żołnierzy. [s. 1 — list Kniaziewicza; Paryż, 21 VIII 1799]

posłać subsidia
rozpacz z okoliczności.

Córka Jego spokojna w Milanie, pisał do niej i posłał subsidia — nie rozpaczaj z okoliczności, trzeba być wyższym nad nieszczęścia. [s. 4 — list Konopki]

¹⁶ *Listy znakomitych Polaków [do J. Wybickiego], wyjaśniające historię Legionów Polskich*. Kraków 1831. Strony podaje się po cytatach w tekście.

zastawia pałasz w kilkunastu ludwikach.

Naradziwszy się z Oby[watelem] Generałem Kniaziewiczem, zdecydowaliśmy, iż nie możemy posłać ci pieniędzy, ale na swoje potrzeby zastaw złocisty pałasz w kilkunastu ludwikach, a my go wykupiemy [...]. [s. 5 — list Konopki]

gorliwość żołnierska.

Ja Go z honorem zapewnić mogę, że każdy z nas to wszystko czynić będzie, co tylko miłość ojczyzny, cnota i gorliwość żołnierska wydołać może [...]. [s. 6 — list Kniaziewiczza; Rimini, 16 XII 1797]

od Buonaparty.

partykularne widoki.

Pokazaliśmy się ludźmi wielkiemu wodzowi.

Lecz, S[zanowny] O[bywatelu], zapewnić cię duszą i ciałem mogę, iż tak tej, jak podobnej myśli *iniciativa* powinna być daną od Bonaparty. Tutejsi wszystko słuchają, lecz wszystko mało wazą, co od niego nie pochodzi: a to nie tylko przez szczególne poważanie jego osoby, ale jeszcze bardziej przez bojaźń, by żadnym sposobem nie ubliżyć jego partykularnym widokom dla dobra Rzpltej. W tych tedy i Dąbrowskiego usiłowaniach największa część naszej nadziei. Pokazaliśmy się ludźmi wielkiemu wodzowi, gdy się zabierało do wojny [...]. [s. 9 — list Barssa; 1797 lub 1798]

Byliśmy już na wsiadnym, z nogą w strzemieniu

W Interesach Zagranicznych

Konsulujemy się wzajemnością przyjaźni.

Już byli na wsiadaniu, gdy zaszło prawo względem odmiany paszportów. Nacisk niezliczony cudzoziemców w biurach Departamentu Paryskiego sprawił zwłokę, której zarządzenie wymagało udania się do Ministra Inte[resów] Zagranicznych. [...]

Wszystko nam idzie oporem, Szanowny Obywatelu. Konsulujemy się wzajemnością przyjaźni. [s. 10, 12—13 — list Barssa]

Legie nasze destynowane

wywołać przed wielki trybunał (ukazać światu)

kompan podróży

tamci zdesperowali

Profitujemy tymczasem z iluzji.

Ja bym rozumiał, iżby wypadało wysłać Kniaziewiczza do Paryża po skończeniu ekspedycji, do której teraz Legie nasze są destynowane: jako znany Bonapartemu i umiejący znaleźć się w okolicznościach, mógłby stać się bardzo użytecznym w sprawie korpusu, którą podobno wywołać przed wielki trybunał przyjdzie koniecznie. [...] Kochanowski i Woyczyński zapewne mieli powracać do domu, tak mi powiedział Woyda, kompan ich podróży. Podobno tamci zdesperowali. [...] Czekałmy jeszcze, a tymczasem profitujemy z iluzji, słodząc nią sobie ciężkie biednego życia kłopoty. [s. 14—15 — Zurich, 20 I 1798]

ojczyzna wydobyta cnotą, energią i konduita Polaków

Wiedeń będzie drogą legiów powracających do ojczyzny

Nikt więcej nie ma do wdzięczności współbraci prawa jak ty, Obywatelu, a zatem i do słodkiego uczucia, że się zbliża moment drogiego powrotu ojczyzny, wydobytej konduity, energią i cnotą Polaków.

[...] Bertier, przyjaciel Bonapartego, ten, co z nim dzielił zaufanie narodu i poszanowanie Europy, upewnia Polaków o egzystencji kraju naszego: powiada, iż równie Bonaparte, jak i dwór austriacki całe usiłowanie łożą ku temu celowi i że Wiedeń będzie drogą legionów powracających do swojej ojczyzny. [s. 17 — list Kniaziewiczza; Fano, 26 I 1798]

miasto zostawało w najlepszych dla nas sentymentach

Jechaliśmy do Rzymu wraz z Chiamponnetem i Maconaldem, i o pięć mil od miasta spotkaliśmy deputacją, która tłumaczyła się, iż miasto w najlepszych sentymentach zawsze zostawało [...]. [s. 19—20 — list Wasilewskiego; Rzym, 25 XII 1799]

od dwóch do trzech dekad czekać trzeba

Wyjazd mój do mojej destynacji może się jeszcze do dwóch, trzech dekad przeciągnie. [s. 25 — list Kniaziewiczza; Paryż, 15 X 1799]

trzeba, żeby się masa nasza powiększyła
Dyrektoriat podał mes[s]age do ciała prawodawczego
wojska auksialiarne

Dyrektoriat podał *message* do ciała prawodawczego o fundusze dla Legiów Polskich we Włoszech: pod tym imieniem i nowe utrzymywane będą. [...]

Przybył nam tu wczoraj generał Kralewski, któren sobie generalstwa brygady po Rymkiewiczu życzy. Powiedziałem mu, że ta ranga była dana na placu boju, i że ją tylko tym sposobem nabyć można, ponieważ w etat wojsk auksyliarnych nie wchodzi. [s. 28 — list Kniaziewiczza; Paryż, 10 VII 1799]

Jak ze szczegółowego zestawienia wynika, ani w jednym wypadku powieściopisarz nie wyszedł poza ramy *Listów znakomitych Polaków*, nie korzystał więc z wyciągów wcześniej zrobionych, np. podczas pracy w Raperswilu, jak by można było przypuszczać wobec twierdzeń dość często powtarzanych przez badaczy twórczości autora *Popiołów* — studium *Listów*, wcale późne, zdaje się tego stanowiska w całej rozciągłości nie poświadczają.

Obok znanego już słowniczka frazeologicznego, w brulionie znalazły się trzy dalsze wypisy, tuż po sobie następujące: jeden z *Boskiej komedii* Dantego — jak się po szczegółowym przebadaniu okazało — w przekładzie Juliana Korsaka. Chodzi tu mianowicie o tercynę z XVII pieśni *Raju*:

[I] jak się dzieje, sąd zwycięskiej strony
Przysądzi winę stronie zwyciężonej;
[.]
Porzucisz drogie osoby i rzeczy,
Ten grób [grot] wygnania najsrożej kaleczy;
Poznasz, jak gorzką zaprawiony solą

Chleb cudzy dany nie [z] gościnną wolą;
 Poznasz, jak przykro, bodaj się nie rodzić,
 Po cudzych schodach wstępować i schodzić!
 A co naj[więcej] zgarbi twe ramiona,
 To ciżba głupia z tobą potępiona,
 Niewdzięczna, podła; jej gniew ją uzbroi
 Przeciwno tobie; nie ty, ale ona
 Mieć będzie ciało od wstydu czerwone,
 Gdy tym dowiedzie zwierzęcości swojej,
 Pięknie ci będzie, żeś umiał w potrzebie
 Własne stronnictwo wyrobić sam z siebie¹⁷.

Po tekście w tłumaczeniu Korsaka — kolej na wypis z włoskiego wydania *Boskiej komedii* z r. 1834; właśnie z tego wydania cytaty znajdzie się w ustach Dąbrowskiego w brulionowej redakcji uzupełniającego rozdziału:

[E qual che piu ti gravera la spalle
 Sara] la compagnia malvagia e scempia
 Con la qual tu cadrai in questa valle
 Chè tutta ingrata tutta matta ed empia
 Si fara contra te...

Nie licząc się zupełnie z anachronistyczną recepcją twórcy *Boskiej komedii* u schyłku w. XVIII, poszedł Żeromski za swoim przewodnikiem, którym był Józef Kremer jako autor *Podróży do Włoch*. Gdy uczony profesor krakowski dzielił się z czytelnikami, łaknącymi informacji o Włoszech, swoim poglądem na życie poety z przełomu Średniowiecza i Odrodzenia oraz odbiciem tego poglądu w *Boskiej komedii*, wszystko było oczywiście jak najbardziej na czasie i na miejscu, gdyż romantyczny kult nadał mu ten szczególny przywilej; inaczej było natomiast w w. XVIII, kiedy Dantego spotykały liczne zarzuty z punktu widzenia „oświeceniowej poetyki” — przede wszystkim na ziemi włoskiej, ze strony rodaków.

Autor *Podróży do Włoch* pisał, gdy mu wypadło stanąć w Weronie, mieście, które właśnie powieściopisarz obrał na miejsce spotkania pomiędzy księciem Gintułem i twórcą legionów:

A wśród natłoku wielu rzeczy ważnych ciągle się w tej Weronie snuje przed duszą twoją cień olbrzymi Dantego. Wszak wieszcz, wygnany z ojczyźnej ziemi florenckiej, w smętnym wychodźstwie swoim znalazł przytulenie gościnne u werońskich książąt. Lecz choć świat miał w poszanowaniu wielkiego wieszca i wielkiego obywatela, Dante na obcej ziemi chował w piersiach boleści okrutne, bo jadła mu pamięć nieszczęść własnego kraju i doznanych własnych krzywd a zwichnionej całej jego przyszłości tak świetnej i promien-

¹⁷ Dante Alighieri, *Boska komedia*. Tłumaczenie J. Korsaka [...]. Warszawa 1860, s. 632.

nej. Lubo Dante w tej Weronie był ze szczerą czcią a głębokim hołdem przyjęty — przecież doznał całej goryczy tułactwa po obcej ziemi. Więc śpiewa o własnym wygnaniu swoim tymi słowy [...] ¹⁸

— i cytuje z kolei dobrze już znany fragment z XVII pieśni — po polsku, we własnym prozaicznym przekładzie — nie zapominając również o jego uwierzytelnieniu poprzez odpowiedni dłuższy cytat z włoskiego oryginału.

Poza Dantowskimi cytatami, charakteryzującymi gorzki chleb tułactwa, kryje się ostatecznie inspiracja obca, bo Kremerowska — ona to przywiodła Żeromskiego do postawienia znaku równości pomiędzy włoskim poetą a polskim wodzem i do przemawiania wspólnym, nabrzmiałym boleścią i rozczarowaniami językiem, rozpaczliwym wprost przez swój wykrzyknik, wspólny z Schopenhauerem, filozofem pesymizmu: „bodaj się nie rodzić!”

Ostatni wypis dotyczy również Werony, ale odmiennie widzianej (*Romeo i Julia* Szekspira), ponieważ jednak nie odnosi się on bezpośrednio do rozważanych spraw legionowych i wodza Dąbrowskiego, dla przejrzystości wywodów można go pominąć. W zachowanych brulionach brak wprawdzie rozdziału, który w nowym układzie powinien się znaleźć przed werońskim, mianowicie weneckiego. Jednakże w wersji rękopiśmiennej rozdziału werońskiego znaleźć można dowody, że jeżeli nie był on jeszcze wówczas napisany, to w każdym razie istniał w koncepcji twórczej autora, na samym jego wstępie znajduje się bowiem zdanie, które niejako z miejsca usuwa wszelkie zastrzeżenia:

Już następnego dnia książe Gintuł wyjechał z Wenecji (- do) (+ w kierunku) Werony. Powziął wiadomość, że wódz naczelny legiów w tym mieście (- się znajdować) (+ albo w Montebello znajdować się) musi. (- w przejeździe do Montebello, toteż postanowił niezwłocznie udać się do niego) (+ Książę Gintuł jechał (- z zamiar) postanowieniem zanieśienia) (- z) protest(- em) (+ u) przeciwko czynnościom (- batalionów) rabunkowym na korzyść Francji batalionów weneckich. Wyjechał pełen furii i (- gni) pędził swego woźnicę, ale nim do Padwy dojechał (+ już) wracał do równowagi.

¹⁸ J. Kremer, *Podróż do Włoch*. T. 2. Wilno 1859, s. 446. Przekład prozaiczny oddaje lepiej sens oryginału; dla porównania z wersją Korsaka przytaczam:

„Porzucisz wszystko, coś ukochał, co ci najdroższego jest, i to będzie pierwszą strzałą, którą cię wygnania łuk ugodzi! —

„Wtedy doświadczysz, jak to gorzki cudzy chleb i jak to twarda droga schodzić i wstępować po obcych schodach; lecz najcięższym brzemieniem pochyla cię ku ziemi źli i niezgodni towarzysze, z którymi wpadniesz w tę spólną nieszczęsną niedolę!”

Cenne dla autora *Popiołów* było wyjaśnienie, co znaczy „*Compagna scempia*”; Kremer idzie tu za objaśnieniami Lombardiego, który „*scempio*” równa z „niezgodnym”, „rozdzielonym”, „rozszarpanym zdaniem”.

Gdy zaś znajdzie się już w Weronie i w pokoju oficerskim będzie czekał na „indagację”, jeszcze raz przyjdzie mu na myśl „Zajście w Wenecji”, a dalej:

{- droga) ten tłum, a nade wszystko tamte obdarte kolumny w wertepach Krasu.

Są to oczywiste aluzje do nowej trasy księcia Gintułta; nie jedzie więc do Paryża wprost po opuszczeniu kraju, lecz poprzez Wiedeń do Wenecji, a stamtąd do Padwy, by wreszcie znaleźć się u celu w poszukiwaniu Dąbrowskiego.

Rozdział weroński składa się z paru etapów — krajoznawczego, który upoważnia już do iście shelleyowskich przeczuć w rodzaju:

*Noon descends around me now:
'Tis the noon of autumn's glow,
When a soft and purple mist
Like a vaporous amethyst,
Or an air-dissolvèd star
Mingling light and fragrance, far
From the curvèd horizon's bound
To the point of Heaven's profound,
Fills the overflowing sky;
And the plains that silent lie
Underneath, the leaves unsodden
Where the infant Frost has trodden
With his morning-wingèd feet,
Whose bright print is gleaming yet;
And the red and golden vines
Piercing with their trellised lines
The rough, dark-skirted wilderness;
The dun and bladed grass no less,
Pointing from this hoary tower
In the windless air; the flower
Glimmering at my feet, the line
Of the olive-sandalled Apennine
In the south dimly islanded;
And the Alps, whose snows are spread
High between the clouds and sun;
And of living things each one;
And my spirit which so long
Darkened this swift stream of song, —
Interpenetrated lie
By the glory of the sky:⁴⁹*

— oraz ściśle legionowego, kiedy księżę Gintułt ze swego punktu obserwacyjnego przygląda się zachowaniu młodych i starych oficerów:

⁴⁹ P. B. Shelley, *Lines Written Among the Euganean Hills*. London 1956, s. 120—121.

Pokój ów [oficerski] wyglądał jak dawna sala bilardowa. Stały tam i bilardy, i stoły do kart. Kilkunastu młodzieńców tłukło się w bilard, hałasując (+ w drugim końcu sali przy świecach grano w karty.) Wszyscy mówili po polsku (- Ksi Aresztów) [...] Dym tytoniowy żarł mu oczy. Wrzawa (+ go) nękała. Ale to środowisko młodooficerskie... (- Coś w nim) Te anegdoty, żarty, swada, (+ tęgie) dufanie (+ ta cześć dla swych łydek i siły w gnatach (- w gibk) w siebie... (+ Ta kapitalna duma!) (- Coś w księciu) (+ Serce) zadrzało do ni(- ch) (+ m) (+ samo) zaśmiało się gardło. Wodził oczyma po twarzach, po ubraniach... Co za zuchy, co za bestie czubate! (- Twarze spalone, oczy ogniste) Gdzieś za bilardami, za (+ rzędem) fajczarni, za stołami karcianymi i bufetem tłamsiła się osobna kupa. Coś tam robili. Grają... (+ na grubą stawkę) — pomyślał książę i powlókł się w tamtą stronę, żeby zobaczyć. Ale już z dala poznał, że nie grają. Doleciały go znajome terminy (- z balistyki) matematyczne (- Przysłuch) zastosowane do balistyki. (- Uczą się, kundle) — (- J) Stary oficer siedział tam przy stole (+ i wykladał), a (- obok) (niego) (+ dokoła stołu za jego plecami (- z) papier(- ami) i notesy(- sami tłum notował) podsuwając ku łojowym świeczkom tłum skwapliwie notował. (- Przy) Książę (- zasiadł) (+ - się) (+ wynalazł) w najciemniejszy(- m) ką(- cie)t w pobliżu i zasiadł się na długo. Patrzył na ich nowe, niezgrabne, z nędznego sukna mundury, na owe naramienniki z napisem — Gli uomini liberi sono fratelli...

Żeromskiego nie zadowala jednak wygotowany tekst, wydaje mu się za mało konkretny, po zapisaniu karty, na następnej wraca do tego samego tematu, ale w formie dialogowej — pytań i odpowiedzi:

Kiedy spostrzegł, że (- ów) wykład (- o budowie szanćów) (+ z zakresu fortyfikacji o budowie „dzieła rogowego”) na chwilę przerwany został, a ten i ów ze słuchaczów, (- chwil) korzystając z pauzy (- i wychała kielii) (+ nachyla (+ ku swej szklanicy) wspólne) (+ wspólne) *fiasco* (- wina) (- kianti)(- cian), skłonił się przed pierwszym z brzegu i zapytał uprzejmie:

— Racz mię waszmość (- powiedzieć) (+ objaśnić), jaka to jest broń, której barwę nosisz. Młody oficer zmierzył go oczyma, ale odpowiedział grzecznie:

— Miło mi powitać rodaka... Czy (+ - także) (+ może) kandydata do stanu wojskowego?

— Zapewne, że tak...

— (- A, to dobr To) A. (- Mundur ten jest) (+ Co do (- munduru) (+ broni) (- nową) to jest to (- nowa) najświeższa formacja (+ strzelcy auksyliarne) Battaglione cacciatori legione polacca auxiliaria della Lombardia... — wyrecytował jak lekcję.

Skoro zakończył się etap obserwacyjno-wywiadowczy, pociągający za sobą właściwie chęć ze strony księcia Gintułta wstąpienia do wojska —

(- Ch Chcę) (+ Przybywam, żeby) wstąpić do wojska. Mam stopień wojskowy, bywałem w boju.

— wyznawał przecież w pierwszej zaraz redakcji. Następuje moment kulminacyjny — rozmowa księcia z wodzem legionów, Dąbrowskim. Jeżeli pominąć zewnętrzne okoliczności, pozbawiające wodza wszelkiej wyjątkowości — po wysłuchaniu skargi na legionistów w Wenecji, wnie-

sionej przez współrozmówcę, który zabiera głos nie tylko w książęcym imieniu, ale w imieniu wszystkich wrogów idei legionowej, od Chadźkiewicza zaczynając, na Korzonie kończąc. Dąbrowski daje taką zdecydowaną odprawę:

— (<- Powiem) Muszę powiedzieć to, co (+ się) należy. (<- Nie) (<- sądz) Ujął go [tj. księcia Gintułta] pod ramię i olbrzymi(- a)(+ m) (<- swoją kością) (+ gnatem przedramiennym) przycisnął (<- go) ku sobie:

— (<- Nie myśl Myślisz, że) (<- t) (+ T)y jeden cierpisz nad (<- tym), (+ wszystkimimi obiektami) (<- co) (<- jakie) (<- które) (+ czy widziały?) (<- widzisz?) (<- Że) (<- c) (+ C)iebie jednego — (<- Nie) żal że? (<- jak pies!) (<- Nie ty jeden.) (+ - ciebie tylko) (+ Ech, bracie!) Ja się przez krwawe łyzy to samo przypatrzył (+ wszystkimu, gdy (<- od) (+ z) (<- gwardii elektorskiej) (+ Garde de corps elektora) przyszedł i przez ten rok wędrówki.) Ale moja (<- natura) (+ dusza) nie do żalu, moje oczy nie do łez (+ - stworzone) (+ destynowane.) Ja wszystko (+ za)(- w)(+ p)arł w sobie! Myśl nad tym: te (<- legie) (+ masa) (<- Moje) (+ Każdy) (<- mój) (+ teraz mój dech, każdy) dech — to sprawa. Zstaną (<- Znajdą) mię na wszystkich (<- drogach) szlakach, na wszystkich rozstajnych drogach ziemi. Dopóki tchu! co (<- są) jest to (<- prawie wszystko) — kto (+ to?) (+ - jest). Zbiegi a jeńcy (+ z przyzónów).

Dalsze przepisywanie z brulionu trzeba na razie przerwać, gdyż Dąbrowski — czy za jego pośrednictwem Żeromski — odwołuje się wprost do listu Barssa (do Wybickiego) z 29 lipca 1799, przy czym zaszła zmiana w sposobie eksploatacji: już nie celem szukania wsparcia czysto frazeologicznego dla stylizacji językowej, ale celem ideologicznego wzmocnienia swego stanowiska — obrony idei legionowej przed napastnikami teraźniejszymi i przyszłymi. Barss bowiem, pisząc z Paryża do Wybickiego, wyluszcza swe stanowisko w sprawie nie tylko legionowej, ale w sprawie przekazania potomności wiernego i dalekiego od uprzedzeń obrazu działań aktywnej (poprzez bezpośredni udział w bojach) części polskiego społeczeństwa, z dala od ojczyzny. Żeromski miał na myśli przede wszystkim następujące fragmenty listu:

Obiektem naszym jest pokazać Europie, a mianowicie Francji i jej alian-
tom, że Polacy nie dla szukania chleba lub awantur krew wylewają dla sprawy
francuskiej, ale dlatego, aby sobie drogę i środki utorowali dla odzyskania
swej ojczyzny i jej niepodległości.

I znów:

Oddałby się przez to hołd należyty walecznym braciom poległym, lub żyją-
cym nawet, i ta część ich sławy, która w sławę bohaterów francuskich wsiąknęła,
wróciłaby się jej właścicielom prawdziwym²⁰.

Do tych momentów wprost nawiązuje powieściopisarz następującymi sformułowaniami Dąbrowskiego:

²⁰ *Listy znakomitych Polaków...*, s. 33, 34.

(- Ile krwi, trudów, sławy wsiąknie w lud francuski — któż to, wie) Gniew w tobie kipi na samą myśl, że oni w służbie (+ francuskiej czynią, co im (- każą) rozkaz przepisze, że krew ich, trud, sława w dobro ludu francuskiego wsiąknie.

Z nowym argumentem wystąpi powieściopisarz w apologii idei legio-
nowej w następnym dopiero zdaniu, gdy każe Dąbrowskiemu orzec:

— [...] A o tym nie myślisz ani przez chwilę, co by ci sami (- czynią) (+ czynili), (- kiedy są w glicie) austriackim glicie.

— To w klubach przemocy, nie z dobrej woli!

— Nie ma już (+ bracie) dobrej woli! (+ Bóg dał, Bóg wziął.) (- Z Nigdzie) (+ Wybij to sobie z głowy) (+ - przeciwstawić przeciwko wszystkiemu) co tchnie (- i przeciwko) (+ Teraz praca na śmierć.) (- Wszystko trzeba) (+ - już teraz na nic...) (+ Teraz już wszystko) z niczego uczyni(- ę)sz (+ Już teraz na nic... Żyły ci popękają, krew z za pazurów tryśnie, zanim dosięgniesz.) (- Ja się wzięłem od tego, niech co chce będzie!) (- Wiem, że mię będą szarpali na wsze strony), że (- w moim własnym rodzie) (+ Ale niechże ta, niech (- gadają) się (- Polak) (+ Chadźkiewicz) wygada! (+ Nie ma hańby, której by mi nie zadali) (+ - do ostatka) (+ - z) (+ Z)edrą ze mnie ostatni strzęp dobrego imienia. Nie oszczędzi(- a)li mi nawet (+ ostatniego postrzału), zarzutu zdrady. (+ Wszystko, co czynię,) (- to) (+ za pieniądze pruskie...) Towarzysze niedoli...

I wówczas cisną się generałowi cytowane już słowa z XVII pieśni Dan-
towskiego *Raju*. Z trudem przychodzi Żeromskiemu przedrzeć się przez goryczą podyktowane wynurzenia wodza legionów: pełno skreśleń, dużo wstawek, a wszystko na najwyższej skali napięcia uczuciowego.

— (- Tysiąc przeciwko mnie języków, tysiąc zrad, podstępów, ambicji obrażonych, karier zwichniętych.) A (+ - dola) (+ czy który zrobił choć) (- za-
danie moje — to kołatać do (- cudzoziemskiego) (+ - mieszkania cudzoziemca) (+ włóczyć się, wstępować i (- tułać się po) (+ schodzić) (+ po cudzych scho-
dach się (- po) jak ten Dante pisze, wystawać pod cudzymi drzwiami (+ potęż-
nych) (- ko) (- podsłuchiwać) (+ - w przedp) i z poszeptów (+ ich) o (- o) sła-
bości (+ potężnych) (- przemożnych budować) (+ wysnuwać (- mądr) siłę swo-
ją), (+ i z niczego tworzyć) moc tej masy, którą (- u)czynię. Ale to darmo.

Istotnie, trudno przebrnąć przez meandry pierwszego rzutu myśli i w międzywierszach powstałe dopiski; pomysł jeden na drugi zachodzi. Aby jakoś uporządkować skłócony tok, Żeromski jeszcze raz zabiera się do wprowadzenia jakiego takiego ładu. Robi to dwukrotnie na zupełnie wolnej prawej stronie następnej karty brulionu:

(- Honor na tym poległ)

— (- Na m) (+ M)nie st(- o) (+ u) (- pysków) (+ akuzatorów) (- krzyczy) (+ denigruje), zem Niemiec, dlatego zem się u Bellegarde'a, (+ a) u (- wiel-
kiego) (+ - wielkiego) i (- prze)mądręgo Blüchera (+ od fahnjunkra) uczył, jak (- i bitwę) (+ jak) wojsko (- wy) wywieść do potrzeby. Ba, żonę mam Niemkę! Kondotier, (+ partyzant), co szuka chleba i awantur!

A u samego spodu wolnej strony, wchodząc w tekst końcowy:

A (+-dola) (+ czy który zrobił choć tyle co ja? Rozkosz to, wiesz, mości panie, nie byle jaka — wystawać pode drzwiami francuskich jenerałów, włóczyć się po (+ cudzych) schodach, z poszeptów o słabości (-przemóżnych) (+ dyrektorów cyzalpińskich) (- wysnuwać) (+ poznawać) (- siłę) swe drogi, ścieżki (+ chodniki skryte) i przełazy. Tam tedy (+ swymi sposoby) iść bez tchu, dniem i nocą (+ między (- gromami) (+ tysiącem) zgrzyot(- ów) (+ Nie wyspać się, nie dojeść, a żywić się jedną nadzieją) Żadnej się pracy nie wyrzec. (- Sprzedałem). Toż mogłem pójść w (- służbę) (+ łaski) króla pruskiego, (- w) pisać się w służbę (- francuską) (+ taką), czy inną. Gniazdom (- rodowe) swoje (+ ostatnie), Pierzchowiec, sprzedał. Już teraz żołnierski — (+ Do stanu pierwiastkowego ubóstwa wróciłem.).

Apologia wodza nie da się oczywiście zmieścić w wąskich mimo wszystko ramach *Listów znakomitych Polaków* czy dantowskiej nuty za pożyczonej od Kremera; są to wprawdzie czynniki ważne, ale nie najważniejsze. Twórca napoleońskiej powieści oddając Dąbrowskiemu, co mu się jako czynnemu patriocie i wodzowi legionów słusznie należało, zrozumiał zdaje się — o czym rozprawiał kiedyś Goethe — że pisarz historyczny w swoim dziele artystycznym ma nie tylko przywilej, ale wprost prawo do anachronistycznego traktowania swych postaci, tzn. do obdarowywania ich znacznie wyższym stopniem świadomości aniżeli ten, jaki im się niejako z tytułu metryki należy. Toteż nie widzi Żeromski obok Sułkowskiego drugiego swego umiłowanego bohatera wyłącznie w taki sposób, jaki mu zakreśliła historia, *sine ira et studio*. W jego apologii właśnie przebijają akcenty — natarczywie powtarzane — za i przeciw wodzowi, a że Dąbrowski, jak zupełnie słusznie stwierdzał na III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie Szymon Askenazy, nie doczekał się monograficznego opracowania, powieściopisarz był skazany na korzystanie z przypadkowych artykułów czy broszur, powstałych z najrozmaitszych okazji i w wyniku sprzecznych zamówień społecznych.

Zrekapitulowali cały materiał, odnoszący się do Dąbrowskiego za życia i po śmierci, dwaj badacze, różnej zresztą zupełnie miary — Mieczysław Krzywosąd Kępieński, krewny Dąbrowskich, oraz Szymon Askenazy, inicjator rewizji całej naszej historiografii porozbiorowej.

Kępieński ogłosił w latach 1882 i 1883 „trzy opowiadania bez większego wnikięcia w przedmiot” (opinia Stanisława Krzemińskiego²¹) pt. *Pierzchowiec i Winnogóra, Winnogóra* oraz *Generał Henryk Dąbrowski, jego rodzina i młodość*. Ostatnie z tych „opowiadań” z wszelką pewnością znał Żeromski.

Kępieński kończy swe wywody obrońcy dobrego imienia generała następującymi konstatacjami:

²¹ S. [Krzemiński] w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. T. 15. Warszawa 1895, s. 190.

Generał Henryk Dąbrowski, człowiek nadzwyczaj szlachetny i zacy Polak niepodważanego patriotyzmu i najwyższego poświęcenia dla kraju — nosił w społeczeństwie, dla którego wszystko poświęcił, między ludźmi, którzy nie chcieli czy nie umieli ocenić jego zasług, przydomek „Niemca”; dawniej jeszcze szarpali jego honor i dobrze zasłużoną sławę, nazywając go zdrajcą i sługą rosyjskim, tacy Mniewscy, Dmóchowscy, Zajączki, Neymanny (zob. list pułkownika Neymanna w „Czasie” z 17 listopada 1872)²².

Atak na dobre imię Dąbrowskiego — przypomina Kępieński — przypuścił dawny towarzysz broni, Amilkar Kosiński, w dziele *Amilkar Kosiński we Włoszech* (Poznań 1877). Według autora artykułu, słuszna całkiem odprawa spotkała Kosińskiego ze strony Augusta Mosbacha. Kępieński wymienia również nazwisko Przyborowskiego, pozostającego w wyraźnej opozycji wobec twórcy legionów. Zdaniem krewnego Dąbrowskich —

Rzeczywiście trzeba być uprzedzonym aż do ślepoty, trzeba specjalnego zamięłowania w negacji, aby w owych heroicznych rozbitkach, w owych zastępach rycerskich, co w tyłu bojach okryli [!] sławą ojczyste sztandary i przywrócili [!] byt polityczny choć jednej części ojczyzny — by w ludziach, co poświęcili wszystko, krew, mienia, życie rodzinne — widzieć tylko najemników, tylko condottierów²³.

Inaczej oczywiście podejździe do całego zagadnienia uczony historyk lwowski:

Sam on [tj. Dąbrowski] zrobił w tym względzie najwięcej, zostawiając wzięty opis swej wyprawy wielkopolskiej i trudów legionowych. W dziesięciolecie po jego zgonie Chodźko Leonard przysłużył się jego imieniu pięknie odczuty, słabo wykonanym dziełem francuskim o legionach polskich we Włoszech — przypomina Askenazy swą opinię znaną już z wystąpienia na Zjeździe. — W pół wieku po jego zgonie generał Klemens Kołaczkowski napisał o nim, również w języku francuskim. *Wspomnienie historyczne*, wydane niedawno w przekładzie polskim, nacechowane serdecznym pietyzmem, lecz na ogół, oprócz paru ciekawych szczegółów osobistych, nie przedstawiające większej wartości, gdyż bez pomocy źródeł, z osłabionej już pamięci nazbyt późno i pobieżnie kreślone. Jeśli dodać jeszcze ułamki wydawnicze Raczyńskiego Edwarda i J. I. Kraszewskiego, trochę drobnostek okolicznościowych, dorywczych relacji rodzinnych i pamiętnikarskich, byłoby to bodaj wszystko. Oczywiście, jak na naukę polską i jak na Dąbrowskiego — za mało, prawie nic.

W tym stanie, z krzywdą dla nauki swojskiej i dla imienia Dąbrowskiego, rzeczy pozostały aż do dnia dzisiejszego²⁴.

²² M. Krzywosąd [Kępieński], *Generał Henryk Dąbrowski, jego rodzina i młodość*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1882, s. 218.

²³ *Ibidem*, s. 218.

²⁴ Sz. Askenazy, Przedmowa do: A. Skalkowski, *Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818). Część pierwsza: Na schyłku dni Rzeczypospolitej. 1755—1795*. W: *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*. T. 4. Kraków 1904, s. I—II, IV.

Toteż gdy Żeromski pod wpływem III Zjazdu Historyków Polskich dokonywał, za sugestią Askenazego, rewizji swojego stanowiska przede wszystkim w sprawie wodza legionów przez ostateczne wyrażenie swojej autorskiej zgody i wynikających stąd konsekwencji na zmianę trasy księcia Gintułta (nie Paryż w pierwszej kolejności, ale Wenecja i Weronona), nie miał pod dostatkiem ani materiałów źródłowych, ani też jasno sprecyzowanej ideologii, poza rozróżnieniem jedynie z grubsza „czarno-białym”; trzeba mu jednak przyznać — szukał. Ale przy — ogólnie biorąc — niezadowolającym stanie naszych badań nad początkami epoki porozbiorowej oraz z powodu już istotnie daleko posuniętych zobowiązań wobec warszawskich wydawców (wiążące zaliczki na poczet nowego dzieła) — znalazł się w położeniu niemal bez wyjścia. Brał więc pisarz, co było „pod ręką”, poznać to zresztą wcale niedwuznacznie po wyjątkowym trudzie, z jakim powstawała samoobronna mowa Dąbrowskiego; jakąś pisarską przemocą trzeba było pokonywać piętrzące się zawady, kreśląc, dodając, zmieniając, aby tylko wykrystalizować pozytywne walory wodza.

3

Skoro autor *Popiołów* rozstał się z wiekiem XVIII i znalazł się w pierwszym dziesięcioleciu wieku XIX, szedł zrazu — żeby się tak wyrazić — rozpedem; nabrawszy zdecydowego zaufania do obrońców dobrego imienia Dąbrowskiego, szedł pod ich przewodem — tak będzie w rozdziale łowickim oraz w pierwszej redakcji rozdziału raszyńskiego; w jego cieniu zdają się kurczyć wszystkie inne postaci i ich zasługi, przede wszystkim zaś postać i ewentualne zasługi księcia Józefa Poniatowskiego. Żeromski przypomniał sobie paralelę — z którą musiał się zetknąć w czasie swojej pracy w Raperswilu — pióra Alfreda Młockiego, pomieszczoną w *Albumie Muzeum Narodowego* [...] 1876, mającą na celu ocenę Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa księcia Poniatowskiego, na zdecydowaną niekorzyść, oczywiście, bohatera „Spod blachy”. Wprawdzie redaktor *Albumu*, Kraszewski, w przypisie zastrzegł się przeciwko wywodom autora paraleli: „trudno nam nie widzieć w pięknej postaci ks. Józefa jednego z tych posągów, jakie duch narodu na grobie ojczyzny postawił”, i apelował, żeby nie burzyć tego posągu; jednakże to, co napisał Młocki, zostało przekazane nie tylko współczesnym, ale i potomnym do wiadomości, w celu „odbrązowienia” księcia, a wzniesienia trwalszego od spiżu pomnika dla jego antagonisty — Dąbrowskiego. Niektóre z jego wypowiedzi mogą się przydać do orientacji w wyborze Żeromskiego, dla czego tam, gdzie czytelnik spodziewa się jakiejś równowagi ocen, autor wszystko przypisuje właśnie Dąbrowskiemu. Żywot książęcy ma ilustrować zgubne prawo wyrażone przez przysłowia, wykorzystane zresztą

przez powieściopisarza, w rozmowie innego księcia, Gintułta, z chudopachołkiem, kapitanem Piotrem Olbromskim: „wolno panu wszystko jako panu”, lub też: „co wolno panu, to nie uchodzi chudopachołkowi”²⁵.

Ma je ilustrować, i rzeczywiście według Młockiego ilustruje, książe Józef.

Najbardziej rażącym tego przykładem jest ocenienie działalności jednocześnie w narodzie naszym dwóch mężów, tj. księcia Józefa Poniatowskiego i Jana Henryka Dąbrowskiego — zaczyna Młocki swoje porównanie. — Gdy opinia, zostająca pod wpływem bezwzględnej adoracji dla magnatów, niemal ubóstwiła ks. Józefa Poniatowskiego i wystawiła go jako ideał rycerskości i poświęcenia dla ojczyzny, nad zasługami generała Henryka Dąbrowskiego przeszła prawie do porządku dziennego²⁶.

Blaski i cienie zostały pod piórem Młockiego podzielone — Dąbrowskiemu tylko blaski, Poniatowskiemu tylko cienie; ale nie to jest w tej chwili ważne, skoro *a priori* autor założył, że inaczej być przecież nie mogło. Przechodząc do położenia Polski po bitwie pod Jeną i Auerstaedt, a zwłaszcza w r. 1809, stwierdza w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości:

Plan bitwy pod Raszynem był dziełem Dąbrowskiego, który wiernie, z świetną odwagą w dniu 19 kwietnia wykonał ks. Józef Poniatowski. Dąbrowski, który układał warunki kapitulacji, umiał je wyzyskać pod względem strategicznym na korzyść naszą. Zapewniła ona nam posiadanie przedmieścia Pragi, na prawym brzegu Wisły położonego, a zarazem i neutralności od strony Warszawy tego ważnego stanowiska [...]. Na radzie wojennej, odbytej w obozie polskim, przemogło zdanie Dąbrowskiego, aby wojnę odporną zamienić na zaczepną. Wskutek tego ks. Józef z całą masą regularnego żołnierza miał wkroczyć do Galicji, Dąbrowski miał z ruchawką bronią prawego brzegu Wisły od Warszawy do Torunia i wywołać w całej Wielkopolsce powstanie, aby wojną podjazdową bezprzerwanie trapić nieprzyjaciela i w razie jego odwrotu wziąć go we dwa ognie²⁷.

Nie inaczej ujmie zasługi wodza legionów w okresie Księstwa Warszawskiego wspomniany przez lwowskiego historyka we wstępie do monografii Skalkowskiego — Klemens Kołaczkowski:

Podczas bitwy pod Raszynem — wyostrza zdecydowanie swe stanowisko — był Dąbrowski ciągle przy Poniatowskim, wspierając go radami i starszym doświadczeniem²⁸.

²⁵ Słowa Piotra Olbromskiego do księcia Gintułta (P 1, 149): „— Dobrze mówi nasze chudopacholskie przysłowie: »Wolno panu, jako panu«”.

²⁶ A. Młocki, *Jan Henryk Dąbrowski, generał wojsk polskich, twórca legionów polskich, i Józef książe Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich, i marszałek Francji*. W: *Album Muzeum Narodowego w Raperswilu r. 1876*. Pod redakcją J. I. Kraszewskiego. Lwów 1876, s. 199.

²⁷ *Ibidem*, s. 218.

²⁸ K. Kołaczkowski, *Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich we Włoszech 1755—1818*. Z francuskiego rękopisu przełożył * *. Kraków 1900, . 58.

Narada wojenna po kapitulacji Warszawy również koncentruje się wokół osoby twórcy legionów.

Żeromski, pod wpływem sugestii tak Młockiego, jak Kołaczkowskiego, w pierwszej redakcji rozdziału noszącego tytuł: *Raszyn*, następnie *Grobla*, w końcu motto z *Exodus* (cap. III, w. 5): „Miejsce, na którym stoisz, ziemią świętą jest”, wprowadza Dąbrowskiego na naradę w Opaczy, poprzedzając bitwę pod Raszynem, dając zarazem jego rysopis:

Nowo przybyły był tak olbrzymiego wzrostu, że ledwie się mógł zmieścić w niskim dworze. Dosięgał prawie głową powały. Twarz miał ogromną z podbródkami, włosy (- zwichrzone), niedbale (- rozczochrane) (+ zostawione własnemu) ich losowi, nos długi, gruby, pałkowaty, mięsiste usta. Nie siła, lecz wprost potęga wiała od tego człowieka. Każdy jego ruch, (+ każdy oddech), każdy błysk oka, każdy gest był znakiem mocy (- i) niezłomnej. Wszedłszy, Dąbrowski skłonił się zebrany po wojskowemu i stanął z dala (+ w mroku). Na jego widok książę (- por) wstał ze swego miejsca i wyciągnął (- serdecznie) (+ gorączkowo, szczerze) rękę. Dąbrowski uściśnął ją spokojnie, bez afektacji. Serdeczniej przywitał Sokolnickiego, (- i Pa) nawet Pelletiera.

— Obadwaj — mówił książę, wskazując na (- Pelletiera i Sokolnickiego) (+ swych sztabowców) — namawiają mię do wytrwania na tej obmierzłej pozycji. Cóż sądzisz o tym, generale?

Dąbrowski nie ruszał się z miejsca. Po chwili namysłu rzekł z wyniosłym uśmiechem:

— Spełnię każdy rozkaz... waszej książęcej mości.

Wódz spojrział na niego z boku, (- i zamilkł, i po chwili rzekł) Ale cóż byś (+ waćpan) sam począł na moim miejscu? (- generale) Dąbrowski postąpił o kilka kroków i zimnym, jakby martwym okiem patrzył na mapę. Wszyscy trzej milczeli, czekając, co powie.

— Mało nas — rzekł jakby do siebie. Jeden na czterech.

— Nie, tak źle nie jest!

— Jeden na czterech — powtórzył (+ dobitnie). — Dziewięćdziesiąt cztery dział (- ciągnie sto) (+ ciągnie do) (- w) Nadarzyna. Trzy na jedno.

— Toteż mówiłem, że iść naprzód... — zaczął książę Józef ze zmarszczonym czołem i głuchą i zduszoną rozpaczą w głosie.

— Jeżeli wasza książęca mość chce (- znać) (+ wiedzieć) moje zdanie — przerwał Dąbrowski — to je powiem. Iść już za późno. Trza było nie puścić ich za Pilicę. Ale teraz nie ma co (- co) (+ już o czym) gadać...

— (- Cóż zatem?)

— Miejsce jest (- dobre) nieostatnie. Tu bym tedy (+ mówię) stanął i biłbym się na śmierć. (- Nogi bym)

— Comment? comment? — nastawał Pelletier, zagładając w oczy (- to Sokolnickiemu, to) wodzowi.

Skoro jednak na podstawie dalszych badań okazało się, że wodza legionów nie było w Opaczy, bo być nie mogło, Żeromski zrazu myśli ratować gotowy tekst przez zluzowanie nazwiska Dąbrowski nazwiskiem Fiszer — dopisał nawet po zdaniu:

Serdeczniej przywitał Sokolnickiego, (- i Pa) nawet Pelletiera. Był to Fiszer.

Ostatecznie jednak zdecydował się Żeromski całą partię rozdziału odnoszącą się do udziału Dąbrowskiego w naradzie w Opaczy — wykreślić. Rysopis Dąbrowskiego wydał mu się wszakże zbyt cenny, aby go nie wykorzystać w innym miejscu powieści; przerobiony ze „statycznego” na „dynamiczny”, użytkowany został w rozdziale, który też budzi poważne zastrzeżenia od strony ścisłości historycznej, mianowicie w tym, którego pierwszy tytuł brzmiał: *Rada*, drugi i w brulionie ostatni: *Dąbrowski* (z drukiem godziłyby się reaktywowany pierwszy):

W kącie pokoju od ściany do ściany chodził olbrzymi Dąbrowski. Wielka twarz jego, długi, gruby, pałkowaty nos, wygolona(- a)(+ e) (-twarz), wargi grubych ust, każdy mięsień drgał i kurczył się od wewnętrznych wzruszeń. Wielka ręka niecierpliwie wicherzyła i tak już nastroszone włosy. Sapał, przystawał, oglądał zebranych oczyma i znowu zaczynał chodzić w swoim kącie.

Żeromski wyznaczył radzie wojennej miejsce w Modlinie (wymieniano też Serock); w tym wypadku trzymał się tradycji ustalonej przez rzeczników Dąbrowskiego — więc Młockiego, Kołaczkowskiego, głównie zaś *Rysu historycznego kampanii odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego*. Autor *Popiołów* znalazł w *Rysie historycznym* i w całości użytkował, co następuje:

Zaraz po bitwie pod Grochowem odbyła się w Serocku [u Żeromskiego — w Modlinie] rada wojenna o dalszym prowadzeniu kampanii. [...] Jenerał Henryk Dąbrowski, który ze wszystkich ówczesnych jenerałów polskich najpodobniejszy był siłą woli i przedsiębiorczym duchem do Stefana Czarnieckiego, zbawcy Polski w epoce najazdu Szwedów, i nigdy nadziei i bystrości umysłu nie tracił, odezwał się tymi słowy: „Mości książę! [...] Kiedy oni [tj. Austriacy] do nas weszli, pójdźmy do nich. Ja wsiądę na bryczkę i jadę do Wielkopolski, i stamtąd W. Ks. Mości 20 000 żołnierza przyprowadzę. Wasza Książęca Mość ruszaj z swoim korpusem do Galicji, a tam za miesiąc podwoisz swoje siły. Rekruci i ochotnicy z Płockiego i Łomżyńskiego niech się uczą musztry w Modlinie i Serocku, a z nich uformujemy nowe bataliony²⁹.”

O ile dotychczas można było mówić w sposób ogólny o pośrednim wyłącznie oddziaływaniu Szymona Askenazego na ukształtowanie się odmiennej od pierwotnie planowanej koncepcji powieści na odcinku legionowym (bardzo zresztą wąskiej i wprost bezkonfliktowej), to z chwilą, kiedy zarysowała się batalia pod Raszynem, a następnie gdy weszła na karty powieści sprawa rady wojennej po kapitulacji Warszawy (Serock? Modlin?), interwencja lwowskiego historyka z pewnością stała się bezpośrednia. Askenazy, sam podówczas zajęty zbieraniem materiałów do przyszłej monografii o księciu Poniatowskim (wyszła w r. 1905), miał już w wielu wypadkach wyrobiony pogląd na takie czy inne sporne

²⁹ *Rys historyczny kampanii odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego*. Kraków 1889, s. 42.

zagadnienia, a do nich należał m. in. Raszyn, i miał już za sobą uporczywe badania, kto właściwie poddał projekt przerzucenia akcji zaczepnej w stosunku do wojsk austriackich na prawy brzeg Wisły.

Jeżeli więc powieściopisarz wycofał Dąbrowskiego z Opaczy, można doszukiwać się za tym ważnym posunięciem jakiejś konsultacji u doskonałego znawcy epoki napoleońskiej, znawcy zwłaszcza militarnych dziejów Księstwa Warszawskiego.

Mimo zdecydowanej różnicy zdań w sprawie przeniesienia działań wojennych na prawy brzeg — Żeromski pozostał przy... legendzie. Bezpośredniość kontaktów pomiędzy autorem *Popiołów* a Askenazym, ewentualnie jego „szkołą”, staje się zupełnie udowodniona, gdy obok Sułkowskiego i Dąbrowskiego zjawi się trzecia z kolei umiłowana postać powieściopisarza — generał Michał Sokolnicki, wiodący bezsprzecznie prym w ostatniej części napoleońskiej epepei. Jego zasługą jest obrona Raszyna, zdobycie szanca przedmostowego pod Ostrówkiem, obrona Sandomierza; przy braku bardziej wiarogodnych źródeł (krótkie wzmianki u St. Albina odnosiły się do wcześniejszego okresu), jedynie Askenazy mógł służyć pomocą w nagłych poszukiwaniach badawczych.

Informuje o tym uczeń lwowskiego historyka — również Michał Sokolnicki:

Wczesną jesienią [1901] brat mój, Gabriel, doniósł mi ze Lwowa, że zwrócił się do niego profesor tamtejszego uniwersytetu, Szymon Askenazy, w sprawie następującej: w seminarium profesora zaczęto od niedawna w rozległych ramach pracę nad polską epoką napoleońską. Jedną z najmniej znanych, a najbardziej interesujących postaci tej epoki, zarówno żołnierzem, jak politykiem, był stryj naszego dziada, generał Michał Sokolnicki. Właśnie w tym czasie dostarczyć miał profesor Askenazy Stefanowi Żeromskiemu, dla opracowania przezeń *Popiołów*, danych o tym znakomitym, a zapoznawanym człowieku³⁰.

Jak wynika z dalszych informacji, za uczynnym pośrednictwem profesora przyszły monografista dziejów swego pradziada przekazywał powieściopisarzowi „ustępy z przygotowanej [...] monografii”³¹. Dzięki już całkiem rzetelnie poświadczonej formie współpracy nad końcową partią *Popiołów* związki pomiędzy Askenazym i jego szkołą (*casus*: Sokolnicki) a Żeromskim stały się na polu naukowym możliwie najbliższe; odbiło się to oczywiście na warsztacie pisarskim.

Wprost na dokumencie z archiwum domowego Sokolnickich pochodzącym oparł twórca historycznej powieści szczegół o szwedzkim okopie pod Grodnem, o pięciu tysiącach faszyn, trzech tysiącach kosztów i dwu tysiącach płotów. Dokument zawierał takie dane:

³⁰ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*. Warszawa 1936, s. 70—71.

³¹ *Ibidem*, s. 138.

W Grodnie — pisał generał Sokolnicki do brata — przez niedziel cztery, sam jeden, bez żadnej pomocy, nie mając nawet żadnego oficera, sam z własnej mojej kieszeni utrzymywałem dozieraczy, rysowników i regestrantów, do 4904 sztuk uwiązałem faszyn, do 3086 uplotłem koszów, czyli gabionów, i do 1918 płotów, i do 300 wozów faszyn, a do 594 palów przysposobiłem do zrobienia tamy i fortyfikowania obozów³².

Inną dużą pomoc dla zorientowania się w roli generała Sokolnickiego uzyskał Żeromski dzięki jego dziennikowi, znajdującemu się w warszawskim Archiwum Akt Dawnych, a opublikowanemu dopiero w r. 1932 przez Bronisława Pawłowskiego pt. *Dziennik historyczny i korespondencja połowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r.*

Gdy jednak mowa o całości jego stanu służby, znów tylko Michał Sokolnicki — wnuk mógł służyć pełnymi materiałami, stąd najpierw ogólniki w brulionie:

Nie było cie, wodzu [tj. księcia Józefa], na dalekich wyprawach, (- we) (+ nad) (- Francji) rzekami Francji, nad rzeką Ren(- em), nad rzeką Pad(+ us), nad rzeką Tyb(- rem)(+ er), nad jeziorami Włoch, w wąwozach Tyroliu, (- na) w (- w cieśninach) (+ czeluściach) Szwajcar. Spałeś w puchu, wodzu nasz.

Skoro nadeszła pomoc, redakcja drukowana ma już inny sposób dokumentacyjny:

[Sokolnicki] Zwiesił głowę. Ręce oparł na kuli. Mgły snują się w oczach, cienie snują się w myślach. Warszawa... Pod Toruniem, pod Sochaczewem, pod Drzewicą, pod Radoszycami... Samotna, długa noc. Cisza. I widok w Kownie przysięgi! [P3, 150]

A w końcu w akcie modlitewnym:

Któryś mię wywiódł spod Offenbach i Bergen, spod gradu kul pod Hohenlinden, spod paszcz u Salzburga, spomiędzy bagnetów nad Innem, nad Aachem, któryś mię ratował pod Stolpą, pod Heyburz, w dziele frydlandzkim...

Ty, coś mię krzepił w przejściu alpejskim, kiedym był sam jeden niezłomny wódz, kiedy odeszli wszyscy okrom Fiszera, kiedy tysiąc wiernych żołnierzy szło bez butów, dwa tysiące na poły bosy, połowa legii nie miała koszul, a dwa tysiące były bez ubrania. [P3, 151]

Kończąc wypada stwierdzić, że bez współpracy Askenazego oraz jego szkoły z wszelką pewnością inna byłaby wersja *Popiołów* w zakresie omawianych w niniejszej rozprawie rozdziałów — rozdziałów o charakterze zdecydowanie niepodległościowym.

Paweł Szczerba takie snuje wnioski w oparciu o „naukę dzisiejszą”:

Byliście winni [...], nie byliście winniejsi od innych. Byliście chorzy — nie byliście chorsi od innych. Nie byliście wybrańcem, lecz nie byliście też nigdy

³² M. Sokolnicki, *Generał Michał Sokolnicki. 1760—1815*. W: *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych*. T. 11. Kraków i Warszawa 1912, s. 308. Monografista ustala datę listu na 24—26 VII 1792.

wyrodkiem narodów, jakimś „paleontologicznym” czy „kopalnym” potworem, jakimś nienaturalnym, niedojrzałym, niepełnoletnim, szalonym wyjątkiem pośrodku rodziny europejskiej³³.

Coś z tej „nauki dzisiejszej” — autor miał chyba na uwadze Askenazego — odnaleźć można i w *Popiołach*³⁴.

Katowice 1963

³³ P. Szczerba, *Prace Prof. Askenazego*. „Krytyka” 1903, t. 1, s. 141.

³⁴ Odrębnym problemem, świadomie pominiętym przeze mnie w rozprawie, jest dyskutowana sprawa, czy istniała szkoła historyczna Askenazego. Ostatnie zdanie na ten temat pochodzi od J. A d a m u s a, który w pracy pt. *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski* (Łódź 1961, s. 142, 141, przypis 5) wyraża pogląd, że „nie ma potrzeby odróżniać ani szkoły lwowskiej, ani też neokrakowskiej. Są to pozostałości pewnego symbolizmu geograficznego, zawartego już w pracy W. S o b i e s k i e g o *Pesymizm a optymizm w historiografii polskiej*, 1908 [...]”. A na samym początku tego przypisu: „Z Korzona, głównego przedstawiciela szkoły warszawskiej, przeniosły się te nadzieje [tj. przeciwników szkoły krakowskiej] na Askenazego, a z tego znowu na Balzera. Tak powstało pojęcie tzw. szkoły lwowskiej (D u t k i e w i c z, *Szymon Askenazy...*, s. 43 n., który nie uwzględnił już tej szkoły w skrypcie wydanym wspólnie z K. Śreniowską)”.

Dla pokierowania wywodami usługowe pojęcie szkoły lwowskiej było wskazane, i przy nim pozostaje.